Należytość pocztowa opłacona gotówką. Cena 20 gr.



TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ, PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE

Rok II. Kraków, styczeń — luty 1937 r. Nr. 2—3.

ORGANIZACJA PODSTAWĄ SIŁY.

Należy docenić rolę organizacji. Jaki jest zatem cel w organizowaniu ludzi? Otóż musimy sobie zdać sprawę z tego, że człowiek jako jednostka żyjąca w społeczeństwie, nie dokona sama niczego. wysiłek jej, choćby największy, na niewiele się przyda, bo zniknie w chaosie wszystkich innych spraw. Nie poparty przez nikogo, niezrozumiany, nie wyda ten wysiłek zamierzonych wyników. A przecież człowiek ma w sobie chęć zwycięstwa, panowania i zdobywania i niełatwo mu się z tym pogodzić, że jego praca idzie na marne. Ci ludzie szarzy muszą sobie to uświadomić, że oni w masie, kiedy są zwarci, są silni i cele osiągną. Ich wola jest wielka i silna, bo oparta na milionach ludzi i wyrażana przez miliony.

I stąd jest w nas ta chęć skupiania ludzi, przepojenia ich wiarą wielką o sile zbiorowej i chęć nadania im celu i ideałów, o które walczyć trzeba i należy.

Postęp i wolność człowieka zależy od nas samych, my musimy chcieć być ludźmi wolnymi i musimy w to wierzyć, że nimi być potrafimy. Na nic zewnętrzne przeszkody i pozorne skrępowanie, gdy w duchu jesteśmy panami siebie. Idziemy za tym, co uważamy za słuszne i zgodne z naszym duchem.

A wiara nasza w wolność człowieka i jego świadomość polegać na tym będzie, że nie pójdziemy za lada podniętą i gdzie nas kto będzie chciał prowadzić, ale sami pójdziemy tam, gdzie jest prawda i dobro — bo te dwie potęgi muszą zapanować na świecie i zwyciężyć zło, zdeptać nieprawość i brud, by nareszcie zapanowała wśród ludzi sprawiedliwość. Musi przyjść najpierw obudzenie się człowieka. Wołać oto będziemy razem z Wyspiańskim, który modlił się:

Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle mnogo ludzi,
Niechże w nich duch Twój wstąpi
I śpiących niech pobudzi.

A obudzimy się i zaczniemy żyć tylko w masie — gromadzie.

Niechże więc te Koła Młodzieży, co nas skupiać mają i dawać nam tę strawę duchową, będą silne i zwarte, niech wszyscy Kołowcy wiedzą, poco należą i gdzie leży źródło ich wiary i mocy.

Hej Młodzieży! Tyś mocna i Twoja jest przyszłość i od Ciebie zależy oblicze przyszłego rzeczy porządku, Ty musisz chcieć i wierna zawsze swym ideałom wierzyć, że gdy przekształcasz stary ład i porządek, nie wolno ci się cofnąć ani załamać, ale iść z uporem, twardym jak nasze granitowe turnie i skały, kuć przyszłość wszystkich ludzi.

Janina Czaplińska

ETYKA CZYNU.

Uzasadnieniem naszego młodowiejskiego ruchu jest to głębokie przeświadczenie, że dotychczasowy rozpaczliwy prymitywizm wiejskiego życia, nędza i ciemnota, niedostępność do dóbr kulturalnych, brak znaczenia w gospodarczym, kulturalnym i politycznym życiu narodu, rozproszkowanie wysiłków i całkowita prawie bierność społeczna — są wynikiem nie tylko obciążenia przeszłością, ale przede wszystkim wypływem braku należytego uświadomienia wsi pod względem społecznym.

Bo przecież dwudziestokilkumilionowa masa, stanowiąca trzy czwarte ludności, stanowisko żywiciela i obrońcy narodu, oparcie o stały, własny i niezależny warstat pracy, nieprzebrane zasoby szczerej, niezużytej kultury i sił twórczych, wysokie poczucie obywatelskie — to potęga wsi mierzonej skalą społeczną.

Tylko potęga ta nigdy dotąd nie miała charakteru czynnego. Była bierną, czysto wewnętrzną siłą, nie wyzwoloną z człowieka do twórczego czynu, nie ujawnioną nazewnątrz w świadomym i celowym działaniu, nie zorganizowaną do realizowania wszystkich gospodarczych i kulturalnych możliwości wsi.

Zmniejszyć tę olbrzymią a tragiczną rozpiętość między faktycznym stanem obecnej wsi jako całości, a tym, czym ona być może istotnie, obudzić drzemiące siły, by zespolonym i szerokim wysiłkiem usunąć nawarstwienia przeszłości, leżące w poprzek dróg wiejskich, twardo i nieprzerwanie ciągnąć wieś w górę i mocno stawiać kroki postępu, wprowadzić ją wreszcie „w Polskę“ — jak mówi Orkan — i ugruntować w końcu jej własną rzeczywistość, już jaśniejszą i sprawiedliwą — oto cele* ruchu młodowiejskiego.

Srodkiem w tym ruchu są własne siły wsi i zaufanie do nich. Zwalczyć musimy zgubną atmosferę dojutrkostwa, życia i gospodarowania — „jak Bóg da“ — na odpowiedzialność Stwórcy, czy jak udawało się żyć i gospodarować dziadom i ojcom naszym, a zrozumieć nam trzeba tę wielką prawdę, że Pan Bóg nie popiera chyba niedołęstwa łazęgów, nieporadności i umysłowego lenistwa.

Ta atmosfera bierności zakorzeniła się u nas ogromie głęboko. Konserwatywny sposób liczenia zawsze na kogoś nie na siebie przejawa się nie tylko w trybie życia i gospodarowania, ale przegląda też i przez poglądy i działalność polityczną. Wieś postawiła od samego początku swojego ruchu na partie polityczne. wszystkiego zawsze żądała od rządu, szła na lep wszelkich najbardziej nawet fantastycznych obietnic. Nie rozumiała tego, że najlepszy nawet rząd nie jest w stanie wszystkiego zrobić bez równoległego, zdecydowanego i świadomego działania społeczeństwa, że wszelkie zamierzenia, w szczególności gospodarcze, zależne są przede wszystkim od wypracowania im uprzednio tu na dole warunków u każdego poszczególnego gospodarza, w każdej poszczególnej gromadzie. Nic więc dziwnego że zawodziła się wieś na obietnicach partyjnych demagogów, ale dziwnym jest, że zawiódłszy się na jednej partii, nadzieje swoje budowała na innej, zamiast wziąść się do twórczej roboty. To też jeżeli w tych czasach powstały jakieś gospodarcze i kulturalne placówki, to źródło ich powstania leżało poza partiami.

Ruch młodowiejski jest ruchem wychowawczym, nie politycznym. Nie podlegał nigdy żadnej partii politycznej, a zadaniem jego jest rozbudowa tej czynnej strony życia — działania, wzbudzenie tego podstawowego zrozumienia, że od nas samych w najwyższym stopniu przyszłość wsi i państwa zależy, że mamy nie tylko możność, ale i obowiązek własnym zaufać siłom. Musimy mieć wolę własnego, zbiorowego. a wielkiego czynu — i działać bardzo konkretnie.

Nasze czynne ustosunkowanie do rzeczywistości przesądza jednak inną jeszcze sprawę. Mamy szczerą wolę na swoje barki wziąć odpowiedzialność za losy wsi i całego polskiego Swiata Pracy — i weźmiemy ją. Będziemy w naszym ruchu za brata uważali robotnika i pracownika umysłowego, ludzi, którzy podobnie jak chłop każdy własnymi rękami, czy własną głową na chleb codzienny pracują. Ale wara od wsi tym ludziom z prawa, którzy rąk chłopskich chcieliby użyć do utrzymania swojego stanu posiadania i własnymi chłopskimi rękami zagrodzić drogę do postępu wsi; i wara tym z lewa, którzy nędzę chłopską wyzyskując, uczynićby go chcieli agentem obcego mocarstwa, nastawiać by go usiłowali przeciwko własnej ojczyźnie i państwowości, by go przez własne jego działanie wydziedziczyć w końcu i niewolnikiem uczynić biurokratyzmu międzynarodowego.

Szanujemy inne zapatrywania i będziemy mieli dlatego odpowiednie uznanie także dla innych ugrupowań wiejskich, które podobnie jak my na gruncie interesów czysto chłopskich stojąc, przyjęły tylko w swej pracy inne metody postępowania. Ale warunkiem tego uznania będzie wydajność pracy. Wszystkim innym czynnikom ze wsią nie związanym powiedzieć musimy, że wolno nam na wsi, we własnym domu, nawet i się pokłócić między sobą, ale wara obcym do spraw tego domu się mieszać, lub korzyści z tego jakieś wyciągnąć usiłować.

Metodą, wreszcie naszego ruchu jest nasza własna, konkretna a gromadna praca; praca, która nas wszystkich przygotuje do budowy tego lepszego jutra, do życia uspołecznionego, która uczyni nas świadomym swych zadań czynnikiem, ludzi, którzy potrafią wziąć się za bary z rzeczywistością, powalić i podeptać przeszkody i na każdym odcinku swojej walki sztandar zwycięstwa zatknąć. Poprzez świat niesprawiedliwością społeczną przesiąknięty, pognębieniem ludz

*) Jeżeli o cele chodzi, patrz artykuł kol. Koziela: Takimi będą drogi nasze — w Nrze 1. „Zewu“.

pracy i niemoralną społecznie atmosferą kapitalizmu, leci wołanie o nowego człowieka, którego celem życia jest nietylko własny żołądek, ale dobro wspólne przede wszystkim i człowieka, który zdobędzie się na tyle świadomej energii, by własnym wysiłkiem siebie i innych potrafił wyżej podciągnąć. Jeżeli my na ten zew w ordynku pracy wiejskiej stajemy, jeżeli odpowiedzialność bierzemy za postęp wsi — to uważamy to nietylko za ambitną chęć, ale za obowiązek moralnego i gospodarczego wyciągnięcia siebie i innych w górę.

Wielkie cele, wielkie przedsięwzięcia składają się z drobnych w stosunku do całości osiągnięć na odcinku jednego człowieka czy jednej gromady. Pewien poziom moralności społecznej jest sumą moralności jednostek, pewien dobrobyt społeczny jest sumą dóbr pozostających do rozporządzenia każdego człowieka. Składają się na to często rzeczy zwyczajne, ale trzeba te nawet najbardziej zwyczajne rzeczy nadzwyczajnie dobrze umiec zrobić, trzeba być świadomym, co należy czynić i trzeba jednego kierunku, jednego ogniska, w którym skupiałyby się wszystkie wysiłki.

Najmniejszym takim ogniskiem w naszym ruchu jest Koło Młodej Wsi. Szerzyć ma ono w pierwszym rzędzie świadomość celów. Chcemy tworzyć, budować, postępować naprzód. Ale do tego potrzebne są wiadomości, co się wokół nas dzieje, co jest do zrobienia. Trzeba się uczyć, ogromnie dużo starać się poznać. Praca w Kole bez świadowości celów jest zabawą w oświatę. Na to nie mamy czasu, bo Zachód Europy wyprzedził nas pod względem rozwoju i postępu o grube dziesiątki lat. Mamy naszą ambicję i nie chcemy być kopciuszkiem pośród innych narodów, dlatego musimy stworzyć w każdym Kole atmosferę pracy poznawczej. Członek Młodej Wsi musi posiadać świadomość zawodową, zdobytą przez Przysposobienie Rolnicze. Własna ambicja i wyczucie potrzeby dźwignięcia się na wyższy poziom kulturalny nie pozwolą mu na fuszerowanie własnego zawodu. Musi posiadać świadomość gospodarczą. We współdziałaniu na polu gospodarczym leży siła, która pozwoli mu się obronić przed wyzyskiem kapitalizmu i która z drugiej strony pozwoli mu też zaatakować życie, wydobyć z niego wszystkie gospodarcze i kulturalne możliwości. Leży u nas odłogiem mnóstwo zaniedbanych stron życia, mnóstwo niewyzyskanych okoliczności, któreby je ułatwiły, uczyniły jaśniejszym i znośniejszym, gdyby każdy z nas zrozumiał, czym może być dla nas wspólny gospodarczy wysiłek. Te wiadomości da nam Przysposobienie spółdzielcze. Wreszcie członek Młodej Wsi musi mieć świadomość, jakie zadania społeczne zrealizować winien na terenie własnej gromady i gminy. Nie jest zadaniem Koła działanie wewnątrz tylko organizacji. Członek Koła musi we własnym Kole zdobyć wiadomości, ale musi też wyjść poza Koło i działać, musi pociągnąć do pracy innych ludzi nawet nie związanych z Kołem, musi im poradzić, że na przykład nie wiele wysiłku potrzeba, by ich obejścia inaczej, piękniej, czyściej wyglądały (musi to przede wszystkim u siebie zrobić), że wspólnym wysiłkiem można na przykład wyboistą drogę poprawić, chodnik wzdłuż niej ułożyć. Koło być musi czynnikiem inicjatywy i sprężyną postępu w gromadzie. Przygotuje je do tego Przysposobienie Samorządowe.

Zdobywanie wiadomości jest rzeczą żmudną i ciężką, gdy się odbywa samotnie. Ale Koło Młodej Wsi prowadzi życie wspólne, uspołecznione. Jeżeli każdy z członków weźmie jakiś odcinek życia, czy jakiś wysiłek podejmie do przemyślenia, przepracowania i podzielenia się z resztą, to z tych odcinków złoży się cała wiedza, czy dzieło, zdobyte wysiłkiem tyle razy mniejszym, ilu ludzi weźmie się do pracy. Ta atmosfera wspólnej pracy dla wspólnego dobra, to będzie nasza zdobycz moralna, podstawa lepszego jutra.

To więc jaśniejsze jutro budujemy na solidarności, którą musimy wypracować. Ale budujeme je także na drugiej podstawowej zasadzie — na uczciwości, na poszanowaniu wspólnego lub cudzego dobra. Nie ma u nas miejsca na nieuczciwość i będziemy ją ścigać, tępić, wypalać, aż doprowadzimy do takiej moralności jaka istnieje na przykład w Danii, gdzie bez niczyjej opieki stać mogą na ulicy stoliki z gazetami i każdy z kupujących sam zapłaci za wziętą gazetę. Koło Młodej Wsi musi być tym ogniskiem, wokół którego skupią się najuczciwsi ludzie, które będzie szerzyć poczucie uczciwości wokół, a nieuczciwych potrafi zbojkotować, uczynić wyrzutkami społeczeństwa we wsi.

I rzecz jeszcze jedna. Jednoczymy w ruchu naszym ludzi silnych pod względem woli. Pracujemy w wielu kierunkach i nad sobą i w realizacji zamierzeń naszych. Mimo to jednak nie możemy sobie pozwolić na jakiekolwiek uchybienie w pracy. Dążymy do wielkiego celu i dlatego dążenie nasze musi być uparte jak żywioł, twarde jak stal i nieustępliwe jak skała. To jest nasz ruch, to jest nasza etyka czynu.

To jest w końcu nasz honor chłopski. Narzekamy na poniewierkę, na postponowanie nas przez inne warstwy. Ale czyż jest ono zawsze wynikiem tylko złośliwości jakiegoś „pana"? Czy my mamy, zawsze ambicję dowiedzieć się, jak to należy załatwić taką a taką sprawę, jak należy postąpić w takiej a takiej sytuacji? Czy my mamy na tyle najprostszych czasem wiadomości, by umieć w słowach wyrazić, o co nam chodzi? A i takie wiadomości można zdobyć w Kole od bardziej doświadczonych kolegów. Członka Młodej Wsi musi każdy szanować.

Budujemy wielki ruch. Chcemy wyzwolić z siebie drzemiącą moc. Chcemy zamienić ją na czynną dzięki chęciom naszym i działaniu potęgę. Skupiamy przy sobie ludzi, którym nic nie obiecujemy, ale w jednym, wielkim zespolonym wysiłku każemy stawać do pracy. Muszą to być ludzie dzielni, zdecydowani, ofiarni i uczciwi. Wychowujemy się wspólnym wysiłkiem na przodowników wsi, którzy będą kadrą dla armii Przebudowy i Sprawiedliwości.

Kto nie jest tchórzem w stosunku do rzeczywistości, niezdarą życiowym, lub myślącym tylko o sobie sobkiem, a chce pracować, walczyć i zdobywać, ten niech nam w naszej pracy pomoże.

Franciszek Potoczny.

O METODACH PANÓW z M. Z. M. L.

Na starych panów z M. Z. M. L. padł blady strach po listopadowym zjeździe, przekonali się oni bowiem, że niedługo już młodzież wiejska pozwoli się im wodzić na pasku, że młodowiejskiemu pokoleniu nie wystarczą już dziś tylko tańce i piosenki, że młodzież nie będzie się zjeżdżała do Krakowa tylko dla „wysłuchania sprawozdania“ i na pohulankę, bo młodzież chce dziś sama decydować o kierunku prac organizacyjnych, chce się usamodzielnić i wyrwać z pod patronackiej opieki ziemiańskiego M. T .R.

Postanowiono jednak bronić wszelkimi siłami i sposobami tych swojskich Okopów Świętej Trójcy. Zmontowano wszystkie siły ziemiaństwa i ich popleczników, kierując je przeciw burzycielom wygodnego gniazdka. Środki pieniężne przecież posiadają, stosuneczki też nie najgorsze, a poza tym cały aparat M.T.R. oraz wypróbowanych „działaczy“, którzy muszą odrobić na nas różne dobrodziejstwa, jakie na nich kapały ze stołu pańskiego.

Nie dziwimy się. że panowie ci bronią wygodnego dla nich stanu rzeczy na odcinku młodzieży wiejskiej, sposób wychowywania uległych chłopków w M. Z. M. L. jest stary, wypróbowany i przy takiej pracy wychowawczej możnym tego świata nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Przewidywaliśmy walkę z silnymi materialnie przeciwnikami i podjęliśmy ją dla dobra Ruchu Młodowiejskiego. Nie przewidywaliśmy jednak, że ludzie kulturalni potrafią prowadzić walkę ideową tak ohydnymi metodami z jakimi się zetknęliśmy.

Weźmy do ręki grudniowy numer „Młodej Polski“. Cały numer jest poświęcony tym „kilku bidnym akademikom, którzy nie mieli za sobą nikogo z terenu“. Wszystkie rynsztokowe przezwiska spadły na ich głowy. W bezczelności swej panowie ci posunęli się tak daleko, że usiłowali z nas zrobić anarchistów i innych wywrotowców. przekręcając tendencyjnie niektóre nasze wypowiedzi na zjeździe.

Bezczelni staruszkowie, tak bowiem można tylko was nazwać, używając parlamentarnych wyrażeń, — ostrzegamy was, że w tym wypadku przeholowaliście. Wara wam od poddawania wątpliwości naszych najświętszych uczuć patriotycznych. Nie wy będziecie nas uczyć poszanowania władzy państwowej ni miłości ojczyzny. Na stosowanie w przyszłości takich chwytów odpowiemy po młodzieńczemu nie zważając na wasze siwe włosy, których sami nie umiecie uszanować. Miłości Ojczyzny i poszanowania dla silnej władzy w państwie uczyliśmy się od młodych lat w szkole Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego i od Niego przejęliśmy kult silnego państwa na silnej władzy oparty. Was i wam podobnych musiał obóz pomajowy siłą uczyć poszanowania władzy po waszych wyczynach politykierskich, kiedy to wy jako kacykowie partyjni dyktowaliście i nadal dyktować chcieliście warunki starostom na powiatach, wprowadzając do życia naszego młodego państwa anarchię.

I wy dziś macie czelność nazywać nas anarchistami.

Wy macie jeszcze dziś ochotę i nadzieję powrotu do tych dobrych dla was czasów, ale na to już my młodzi nie pozwolimy. Wiecie o tym dobrze i dlatego chcecie potwarzami nas zdruzgotać puszczając po terenie oszczercze wieści, że Miłkowski i Wróbel zostali osadzeni w Berezie za zdradę stanu. Wierzymy, że takie rozwiązanie sprawy byłoby po waszej myśli. Oto moralność wychowawców młodzieży.

Piszecie, że na Zjeździe przeciwstawiła się wam drobna grupka akademików, a równocześnie idziecie z łezką w oku (płakać to niektórzy z was umieją na zawołanie) ze skargą do Władz, że rozbiliśmy wam zjazd.

Piszecie, że zjazd opuściło kilku akademików a przecież na dalszym ciągu naszych obrad byli wasi szpiclowie, którzy wam powiedzieli, że u nas sala była przepełniona delegatami z terenu.

Chcecie z nas zrobić koryciarzy, ludzi prowadzących tylko rozbijacką robotę za grube pieniądze, a równocześnie litujecie się nad bidusiami akademickimi, którzy idą od wsi do wsi z kromką chleba w kieszeni.

Oczerniacie nas w terenie, że pracujemy za wynagrodzeniem (po 300 zł.), że bierzemy kolosalne sumy za artykuły w naszych pismach. Widocznie nie możecie zrozumieć w swoim materializmie, że młodzi tacy jak my potrafią nietylko nic za pracę nie otrzymywać, ale często swoje ostatnie grosze z konieczności wydawać na pracę związkową. To tylko u was jeden wyjazd kosztował w przecięciu rocznym 30 zł. (no ale wy macie zawodowych fordanserów).

Obiecankami a jak się nie da, to groźbami i terrorem staracie się od nas odciągać kolegów w terenie. Szkalujecie nas na wszystkich zjazdach i kursach nawet tam, gdzie nas wogóle nie znają. Nastawiacie do nas wrogo nauczycielstwo robiąc z nas komunistów, zasłaniając się zarazem swymi rzekomymi wpływami w Kuratorium. Wyciągacie z lamusa dawno nieczynnych starych „działaczy“ do pacyfikowania stosunków w tych wsiach, w których młodzież jest

oddawna z nami związana i dąży wraz z nami do urzeczywistnienia ideałów młodowiejskich.

Przekonacie się jednak, że próżny trud i te metody tylko na was się zemszczą.

Nauczycielstwo postępowe już buduje z nami i będzie coraz liczniej budowało potężną samodzielną organizację młodowiejską w naszym terenie. Dawne wpływy i stosuneczki b. wizytatorów nie wstrzymają idącej fali.

Sprawa unifikacji została w „Młodej Polsce“ perfidnie przedstawiona. P. Styrylski zrobił z siebie męczennika, pragnącego unifikacji i jak sam pisze: „pragnął tylko zatrzymanć pewne nam właściwe cechy regionalne i możność wpływania na nasze sprawy przez zabezpieczenie nam pewnych odrębności, zwłaszcza wobec wypracowanych dawno jako najlepszych i jaknajkorzystniejszych stosunków z M. T. R.“

Obłuda w najwyższym stopniu, bo o głupotę nie posądzam.

C. Z. M. W. jest Związkiem federacyjnym samodzielnych, na własnych statutach opartych Związków Wojewódzkich. Przystępując do C.Z. M.W. zatrzymałby M.Z.M.L. nietylko cechy regionalne, ale stałby się Związkiem samodzielnym z osobowością prawną, decydującym o wszelkich sprawach Związku — współpracowałby także z M.T.R. na podstawie zawartej umowy, na którą miarodajny przedstawiciel Izy Rolniczej i M.T.R. wyraził swego czasu całkowitą zgodę.

Zmieniłoby się jedno — m ł o d z i e ż z a c z ę ł a b y s a m o d z i e l n i e p r a c o w a ć i m y ś l e ć, p o c z u ł a b y s i ę c z ł o n k i e m p o t ę ż n e j j e d n o l i t e j n a c a ł ą P o l s k ę o r g a n i z a c j i m ł o d o w i e j s k i e j, k t ó r a p r o w a d z i c h ł o p a p o l s k i e g o n a n a l e ż n e m u w y ż y n y k u l t u r a l n e, s p o ł e c z n e i w r e s z c i e p o l i t y c z n e. T e g o s i ę w ł a ś n i e b o i c i e. Ż e b y t o w y z n a ć o t w a r c i e t r z e b a, m i e ć n a t o t r o c h ę c y w i l n e j o d w a g i, a j e ś l i j e j n i e m a, n o t o t r z e b a k ł a m a ć.

Szczerości i otwartości po was się nie spodziewamy, dlatego też pójdziemy ponad wami i przeciw wam, budując Związek Młodej Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej. Z panami unifikacji nie będziemy robili, bo dobro inwentarza mogłoby nam tylko pracę utrudnić. Związek budujemy i budować g o będziemy samodzielnie, gdy nas będziecie zaczepiali, to potrafimy pokazać wam swoje pazury.

Nasze zapatrywania na „wypróbowane formy organizacyjne M. Z. M. L. jest całkiem odmienne niż p. Styrylskiego. Uważamy, że M. Z. M. L. jest dziwnym potworkiem organizacyjnym, bez jakiegokolwiek kierunku ideowego i propramowego, taką sobie sekcyjką M.T.R. w której z roku na rok inne wieją wiatry, gdzie władzę obejmuje często jakiś „Filip z konopi“ jak n. p. niedawno p. Stożek, gdzie prezesi o nastawieniu od komunistów do sodalisów mariańskich zmieniają się periodycznie. Gdzie tu wobec tego może być m o w a o jakiejkolwiek postawie ideowo-społecznej Związku.

A teraz kilka słów p. Baścikowi, który stale jak kaznodzieja, stara się „młodym akademikom dawać nauczki i być dla nich wyrozumiałym oraz mieć nadzieję, że się nawrócą“. Morały niech zacznie wreszcie p. Baścik prawić swym wnukom no i może także nie zaszkodziłoby swemu pupilowi i przez siebie forowanemu p. Stożkowi, którym po wyczynach ostatnich czasów nie może się szczycić. P. Stożek bowiem twierdzi, że każdy lterat musi być komunistą. Że on siebie za literata uważa o tym słyszeliśmy i dużo radości było swego czasu w Związku na wiadomość, że p. Stożek popełnił 12 kg. poezji. Utworów literackich p. Stożka do tej pory nie mamy możności poznać, natomiast o tym drugim jest coraz głośniej, ale na tej podstawie trudno nam wnioskować o zdolnościach literackich tego pana.

P. Czerny niech się sam najprzód umoralni, a może wtedy będziemy mogli z nim na tak poważny temat podyskutować. Ze ślepym o gwiazdach nie można mówić.

Przy całej tej nagonce n a n a s dziwi nas tylko jedno, dlaczego p. Styrylski jako sodalis marianus szukał na zjeździe oparcia w p. Stożku i nadal korzysta z usług jego zwolenników. Możnaby pomyśleć, że uznaje jezuicką zasadę: cel uświęca środki — pocieszamy się tym, że niedługo.

Na koniec kilka słów autorce listu otwartego do akademików „Siewiarzy“ Pewnej (Nie) Skromnej. Z niewiastami walczyć nie myślimy, ale pewna (Nie) Skromna zasługuje na wyróżnienie. Na złośliwości pod moim adresem nie odpowiem, natomiast naszych Koleżanek radzę się nie czepiać, bo jeśli Pewna (Nie) Skromna chciała poznać i poznała flirty nocne z endeckimi akademikami bubkami, to niech swej miary nie stosuje do naszych Koleżanek, córek chłopskich, zdobywających w ciężkich warunkach materialnych wiedzę i pracujących społecznie dla ukochanej sprawy. Sądzę, że zawody miłosne Pewnej (Nie) Skromnej wynagrodzi z naddatkiem boski Henio, a gdyby on zawiódł (czego należy się spodziewać, bo on nawet umie kochać służbowo i niejeden z przyjaciół narzeka, że go zdradził na korzyść nowej Wadzy) to przecież ma pani teraz możność zaspokojenia swoich chuci podczas urzędowego hulania po powiecie.

Stefan Miłkowski.

Konfiskata „Zewu“

„Zew“ Nr. 1. w pierwszym nakładzie, gotowy dnia 25 list. 1936 r. został ze względów „formalno - porządkowych“ skonfiskowany. Przygotowany nakład drugi bez zmian treści, z datą 15 grudnia 1936 r. został również ze względów „formalno-prawnych“ przez prokuratora skonfiskowany.

Nakład trzeci z datą 20 grudnia 1936 r. mógł się ukazać dopiero w lutym br. Ten nakład trzeci jest dosłownym przedrukiem nakładu pierwszego (i drugiego) a jedynie ze zmienioną datą.

REDAKCJA

MY I WY!

Wzięliśmy na siebie zadanie ciężkie: Wnieść życie tam, gdzie go zabili wrogowie ludu. obudzić ducha mas, którego chochołową muzyką uśpili wrogowie wsi oraz świadomi i nieświadomi słudzy obozu fałszu i krzywdy społecznej. Postanowiliśmy sobie przebojem, mimo wszystkich przeszkód, mimo własnej niedoli stanąć na drodze wszystkim „opiekunom“ i „patronom“, którzy jedno mają na celu: Nie pozwolić, by żyło, co ma żyć, by kwitło, co ma kwitnąć, by rodził się ciągle nowy Zew, coby porywał masy ludowe, wskazywał im jaśniejszą rzeczywistość i wielki wyzwolenia przybliżał im dzień!

I mniejsza oto, czy dziś, czy jutro osiągniemy to, o co walka się toczy, mniejsza o to, czy my, czy też ci, co po nas przyjdą — ślad wysiłków naszych zostanie!

Synami Wsi jesteśmy. Wykołysały nas rodzinne zbóż łany a łąkowych traw poszumy uczyły nas piosnki ludowej. Krzywda najbliższych naszych z pod strzech rozpaliła boleścią sumienia nasze, rozełkały się nad nią serca nasze. I mocno, twardo tkwimy w tej ziemi, co nas zrodziła.

My, akademicka Młodzież Wiejska za część wsi tylko się uważamy, po chłopsku czujemy i myślimy. Nie wydarto nam z dusz i serc tych pierwiastków, które nam w nie wiejska wszczepiła rzeczywistość.

Idziemy na wieś, do ludu, do młodzieży, bośmy jej bracia, bośmy jedna wsiowa rodzina. Nie przychodzimy z poczuciem wyższości, nie przynosimy jałmużny — wiedzie nas tam serc naszych głos!

Stajecie nam na drodze — **Wy** — wpatrzeni w przeszłość, żadnego ze wsią nie mający związku. na masach ludowych swe robiący interesy, po karkach mas ludowych zdobywający stanowiska, wyróżnienia, mandaty!

WY, narzędzia w rękach obozu wiecznej krzywdy chłopskiej — wy dusze pańszczyźniane!

Zdziwione otwieracie oczy i nie wierzycie, że wokoło was jakaś obca wam siła wyrasta, „co was będzie gniotła niewidzialna“ — lecz was, zjadaczy chleba w nic już nie przerobi!

I pytacie w najwyższym oburzeniu, jakim prawem stajemy wam na drodze, gniazda wasze zburzyć się ośmielamy!

Ale nim wam odpowiemy, pytamy WAS: Skąd wasze prawo do rządu dusz — wy dusze pańszczyźniane! — do siania nienawiści, do dzielenia, do tłumienia swobodnej, niezależnej myśli, do hamowania postępu?!

Skąd rzekome wasze ze wsią braterstwo, gdy albo ze wsi sami nie jesteście, albo z nią nie jesteście związani?!

Skąd prawo wasze, by dzielić młodzież wiejską, by jej uniemożliwić przez to pracę rzetelną i ciągły pochód naprzód w świadomym budowaniu lepszego ustroju?!

Skąd prawo wasze mówić o moralności naszej, gdy sami macie wśród siebie krwiożerczych anarchistów, gwałcicieli, fałszerzy?!

Skąd prawo wasze młodzież wiejską reprezentować. gdy sami nie jesteście młodzi, najwięcej niestety duchem nie jesteście młodzi!?

Wiemy to! Boli was, że dziś w okresie nędzy powszechnej zaplątała się na Uniwersytecie garść chamskich niedobitków, którzy o zgrozo— po naukę sięgnąć mieli czelność. I te chamskie syny nie poszły, gdy coś nauki liznęli, do obozu kapitalistyczno-ziemiańskiego — o zgrozo — chłopami zostali! Więc nóż w zęby i walić w serca. Wytępić, wyniszczyć z korzeniami! Wiemy! To was boli, to wam w oczy kole!

Pytacie, skąd prawo nasze do wsi:

Odpowiadamy: ze wsi jesteśmy i mamy do niej prawo! Wy wielcy panowie, tego nam nie zabronicie!

Pytacie, za czyje pieniądze po wsiach pracujemy: W instrukcjach swych odpowiadacie na to w bezczelności swojej, że za Kominternu! Wiemy, że wy, na sutych siedząc posadach, za pieniądze społecznych instytucyj z chłopskich podatków utrzymywanych możecie nic nie robić i nic nie robicie, wiemy, że nikt z was nie tułałby się po terenie, tak jak my, często głodni, znużeni, ciągle z dolą swoją walczący. Roztoczyła wam gangrena sumienia wasze, jad nienawiści roztoczył wam serca. Dobrze wam, opływając w dostatki, więc kpijcie dalej z niedoli bliźniego, zedrzyjcie z niego strzęp ostatni — wy to potraficie!

Akademicka Młodzież Wiejska
w Krakowie.

ROZMOWY NA CZASIE.

Zima w styczniu pokazała swoje pazury — Przykre mrozy, wiatry i zawieje nie pozwoliły zbierać się. jak zwykle, w świetlicy koła Młodzieży Wiejskiej. I dlatego przychodzi Antek do Staszka, starego kompana kołowego. aby o bieżących sprawach związkowych pogadać. A było tego dziś dużo, Antek zaś, mający największą łączność z naszej wi ze światem. dużo wiedział. Antek serdecznie ściska dłoń Staszka, witając go zawołaniem „Cześć Pracy“, rzuca pytanie co słychać.

STASZEK: Jak teraz po mrozie, trochę cieplej, chwała Bogu, bo będzie można dalej robić nasze miłe zebrania. Nic właściwie nie wiem co się dzieje w szerszym świecie.

ANTEK: O dużo ciekawych rzeczy.

STASZEK: No gadaj.

ANTEK: Stasiu! jedna jest bardzo charakterystyczna sprawa organizacyjna na wsi.

STASZEK: Słucham.

ANTEK: Pamiętasz jak były wybory do samorządu gromadzkiego u nas.

STASZEK: Owszem, pamiętam. Walczyli o wpływy ci z Bezpartyjnego Bloku z Ludowcami. Były ponoć bardzo nie miłe i brzydkie historie;

a w to, na nieszczęście, wmieszał się nasz nauczyciel i od tego czasu dużo stracił na powadze. Bebe zrobiło fiu, fiu, a sprawa chłopska mocno stoi i żąda innego rozwiązania.

ANTEK: Otóż właśnie — podobny wypadek zaszedł w naszym sąsiedztwie, nauczycielka założyła Koło Młodzieży i jest niewątpliwie dla naszej braci wiejskiej zasłużona; teraz jak Koło od dawnego czasu już dość samodzielnie ożywione przez działaczy Ruchu Młodowiejskiego chciało zmienić stare formy organizacyjne, ona powiedziała: nie. I wyobraż sobie: na zebraniu, gdzie miał być wygłoszony referat pt. „Co młodzież wiejska winna czytać", ona powołuje się na swoje zaufanie i chce. aby wszyscy poszli tam gdzie ona. Starsi członkowie rozsądniejsi czuli, że nauczycielka nie ma racji. Zachowali się obojętnie, aby jej nie robić przykrości. Byli przekonani, że tylko Ruch Młodowiejski wojuje naprawdę szczerze o sprawy uciśnionego chłopa.

STASZEK: No i cóż się stało?

ANTEK: Wytworzyła się bardzo głupia sytuacja, która psuje i demoralizuje młodzież; bo wyobraź sobie, większość w tamtym kole to ludzie bardzo młodzi. Jeżeli zaś ktoś w odpowiednią, wychowawczą atmosferę niesie sprawy organizacyjne stare, stęchłe, niepostępowe, to przecież popełnia wobec młodzieży zbrodnię społeczną. Wtedy oni nic nie wiedzą czego się mają trzymać i gotowi są w nic nie wierzyć.

STASZEK: Antosiu wybacz, ale na razie niepojmuję co to ma do tego przykładu z naszym nauczycielem.

ANTEK: zaraz Ci wyjaśnię: tam się stało źle dla powagi nauczyciela na wsi, tutaj również. Nauczycielka straciła powagę i teraz inaczej na nią patrzą.

STASZEK: No to jak właściwie ma być? Przecież nauczycielstwo jako społecznicy w wiele spraw wiejskich chcą się wtrącać, a może nawet powinni.

ANTEK: Dużo masz racji, ale na zdrowy rozum biorąc, tak sprawy powinny iść, żeby nauczycielstwo na wsi w sprawy organizacyjne związków nie wtrącało się, bo mogą sobie narobić dużo wrogów i stracić powagę ludzi dających wsi oświatę. Natomiast w oświecie pozaszkolnej gdzie tylko dobrowolnie pracują, powinni dbać o sprawy czysto oświatowe i to w myśl ogólnych życzeń i interesów chłopów i młodzieży wiejskiej. Powinni być bezstronni i jak jest walka organizacyjna, mają stać zdala. Nauczyciel nie może zapominać o tym, że jest przedstawicielem Państwa na wsi dla szerzenia oświaty i powagę urzędu musi wszędzie zachować.

STASZEK: Teraz rozumię. Przecież w naszym województwie musi zwyciężyć zdrowy, postępowy Ruch Młodowiejski, którego prace prowadzi Związek Młodej Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej w Krakowie. A wtedy jak młodzież będzie patrzeć na nauczycielstwo dawniej temu Ruchowi wrogie?! Straci zaufanie do nich. Racja więc. Dla dobra swego urzędu powinni stać zdala od tych walk i nie wtrącać się, bo często może nieświadomie rozbijają organizacje.

ANTEK: Tymbardziej, że statut szkoły powszechnej tak o tym mówi, oraz czynniki miarodajne szkolne tak te sprawy rozwiązują.

STASIU! A teraz pokażę Ci nasze pismo „Zew". Przypatrz się: sama winietka mówi wyraźnie o odrębności naszego Ruchu. Wspaniale. Co? Krakowianka ze zbożem i Góral z owcą.

STASZEK: Wiesz, masz rację. Okładka mówi za siebie. Zaczekaj, ale ten wiersz zaraz sobie przeczytam.

Antek w duchu zadowolony, z przyjemnością widzi, jak ożywcze tchnienie „Zewu"ze zdrową myślą wskazywania dróg wiejskiej młodzieży, wywiera na twarzy rozpromienienie i zadowolenie. Staszek po przeczytaniu wiersza stał się poważny, do głębi wzruszony, wpatruje się przez okno w dal i myśli. Chwila poważnego nastroju, aż wreszcie milczenie przerywa Staszek mówiąc z radością:

Antosiu! jutro mamy zebranie, przeczytamy ten wiersz, nauczymy się go na pamięć i w chwilach wątpienia będziemy go deklamować. Sliczne i porywające. Taka poezja może każdego poruszyć.

ANTEK: cieszę się mocno, że początek i na tobie wywarł dobre wrażenie i na mnie. A jak przeczytasz resztę, będziesz naprawdę zbudowany. Wiesz, nawet najgłupszy może po tym piśmie wyczuć, że Ci ludzie w tym Związku mają naprawdę rację. I dziwię się mocno, jak mogą niektórzy z Towarzystwa Rolniczego oczerniać tych bojowników o dobro młodzieży wiejskiej i wogóle chłopa.

STASZEK; Antosiu, ja to se tak kombinuję że Ci z Towarzystwa rolniczego robią to poprostu ze zazdrości, że tak nie potrafią i mają głupią ambicję utrzymać się na starym porządku. A przecież my musimy zwyciężyć z nami sprawa chłopska i ta wymarzona Polska Ludowa.

ANTEK: Stasiu, zaśpiewajmy sobie nasz hymn:

Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowe.
Wy na cofniecie życia fal,
Nic skargi nie pomogą:
Bezsilne gniewy - próżny żal
Swiat pójdzie naszą drogą.

ANTEK: Słyszałem, że niedługo mają w Zewie dać nuty do tego hymnu Młodzieży Wiejskiej. Nauczymy się śpiewać wszyscy. I ten śpiew będzie nas na różnych zebraniach podnosił na duchu, podniecał, doda nam sił, radości a przede wszystkim będzie nas łączył. A później nauczymy się śpiewać jeszcze bardzo przyzwoitej pieśni do marszu „Cześć wam panowie magnaci".

STASZEK: masz rację, musimy to umieć.

ANTEK: No ale dzisiaj już dość. Zostawię Ci „Zew Młodej Wsi", przeczytaj i przynieść jutro do świetlicy, bo muszą się z nim wszyscy zapoznać.

STASZEK; Ależ naturalnie, zaraz siądę i będę czytał. Bardzo Ci dziękuję Antosiu, za te wszystkie nowiny, a najwięcej za „Zew".

ANTEK: No, no nic nie szkodzi — proszę. Bywaj — Cześć. Do zobaczenia się jutro.

STASZEK: Cześć. I radość i zapał i otucha z wiarą zwycięstwa postępowej myśli chłopskiej, nowej w naszych ziemiach wstąpiła w duszę młodych przodowników Koła, a przez nich napewno udzieli się członkom, bo tak już być musi.

Bojomir

Z szyckiej Orkanowej Chaty.

W regionalnym Wiejskim Uniwersytecie Ludowym ziemi Krakowsko-Kieleckiej i Sląskiej w Szycach został zakończony dnia 20 lutego br. XXIV, kurs Jego wychowanków. Zastęp 32. przodowników poszedł do swych siół i chat — w życie wcielać te zasady, którymi przez 4 miesiące przejmowały się Ich serca.

Poszli z wiarą urzeczywistnienia wskazań Orkanowych i mitów Zeromskiego, poszli z nadzieją, że wysiłkiem Swoim, złożonym na wspólnym ołtarzu sprawy ludowej — przybliżą dzień wyzwolenia i oglądną także częścią swego wysiłku wypracowaną: Polskę sprawiedliwości społecznej.

Idąc w Świat — zostawili po sobie pomnik żywy — fundując stypendium na ukończenie kursu w Szycach dla niezamożnego a chętnego do pracy syna wsi i zakładając stały Fundusz Stypendialny przy Uniwersytecie dla niezamożnych tych — co po Nich przyjdą.

Idących w Świat — na trudy i znój, na szykany i prześladowania; idących drogą — na której ranią się stopy wędrowca, u której kresu jako drogowskaz i znak zwycięstwa-- słońce Wolności jaśnieje; idących za świętą Sprawiedliwości powszechnej sprawą: odwiecznych zmagań o Wyzwolenie — niechaj prowadzi Duch!

W szkole chłopskiego ducha.

W październiku ub. r. zjechała się do nas gromada niemała. Mury Uniwersytetu Ludowego w Szycach rozbrzmiewały gwarem młodych głosów, ożyły, witały nas i przyjmowały na cztery miesiące. Z siedmiu województw wysłani delegaci w liczbie 32 — stworzyliśmy wspólną rodzinę szycką, owiani jedną ideą mimo różnej przynależności organizacyjnej, bo wszyscy jesteśmy synami wsi.

Już w pierwszych dniach kursu organizujemy swój samorząd, spółdzielnię, kasę koleżeńską, układamy plany pracy, dzielimy się na sekcje i grupy, by sprawniej szła robota, bo czasu tak mało, a program obszerny. Dni płyną nam szybko. Codziennie kilka godzin wykładów krótka przerwa obiadowa, czytanie książek i gazet, zebranie dyskusyjne, świetlica. Przypominają się szkolne lata, przychodzą na pamięć zapomiane nieraz daty i formułki. Literatura, historia, geografia, etnografia, socjologia wsi, higiena, przyroda i technika, historia wsi i chłopów, to dla wielu z nas całkiem nowe rzeczy. Z wykładów poznajemy życie Polski na przestrzeni dziejów, poznajemy swoją chłopską przeszłość, która tak tragicznie odbiła się na psychologii starszego społeczeństwa wiejskiego. Tu w tej kuźnicy Orkana otwierają się nam oczy na wiele zagadnień. Mówimy o tym, co złe na wsi i jak to zło naprawić, jak pracować w organizacji, by przez nią wieś dźwigać wyżej, jak prowadzić samokształcenie, by wyszkolić kadry przodowników świadomych celu — bojowników o sprawę chłopską. Referaty opracowywane przez kolegów i długie dyskusje wyświetlają wiele spraw i dają nam własny na nie pogląd. Dużo czasu poświęcamy spółdzielczości, bo w niej widzimy sprawiedliwość powszechną, dobrobyt świata pracy, broń przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu. Wiele godzin zajmuje nam rolnictwo, boć każdy z nas na rolę powróci, aby wstępując w ojców ślady, uprawiać zagon ojczysty, stosując przy tym w gospodarstwie zdobycze wiedzy i techniki.— Są dni które odrywają nas od normalnych zajęć, to rocznice narodowe i święta. Nie pomijamy żadnego obchodu, a programy tych uroczystości cofają nas w czasy walk bohaterów powstań narodowych i walk o niepodległość, byśmy oddając im cześć, poznawali ich wielką ofiarę i poświęcenie.

Często rozbrzmiewa wesoły śpiew, płyną pieśni ludowe, to znów z młodych piersi płyną mocne słowa pieśni związkowych, z głębi duszy, z serca całą siłą bije z nich wiara w zwycięstwo. Nie brak i humoru. A ileż to nauki z wycieczek, ile wrażeń na całe życie...

Kurs już kończymy. Spoglądając w przeszłość stwierdzić można, że cel osiągnęliśmy. Wychodzimy jako nowa kadra uświadomionych synów chłopskich, by nabytą wiedzą podzielić się z braćmi, by mrówczą pracą kłaść podwaliny pod lepszą przysłość ukochanej wsi, by walczyć o sprawę chłopską — dopóki w naszych piersiach biją chłopskie serca. Idziemy my — Młoda Wieś, a hasłem naszym „Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe".

Jan Dzbeński
Szycak



Uniwersytet Wiejski w Szycach

UNIWERSYTET WIEJSKI

IM. WŁADYSŁAWA ORKANA

W SZYCACH p. MODLNICA K/KRAKOWA

otwiera

KURS ŻEŃSKI

od 15-go marca do 15-go lipca 1937 r.

PROGRAM NAUKOWO-WYCHOWAWCZY OBEJMUJE:



Kąpiel

I. WYKŁADY:

1) Polska współczesna,
2) Historia Polski na tle dziejów powszechnych,
3) Język polski i literatura polska-wieś w literaturze polskiej i obcej,
4) Historia wsi i chłopów w Polsce z uwzględnieniem wsi na Zach.,
5) Wiadomości z socjologii wsi i etnografii,
6) Przyroda i technika,
7) Geografia,
8) Rachunki praktyczne,
9) Higiena społeczna i osobista,
10) Gimnastyka, roboty kobiece i rysunki.

II. WYBRANE ZAGADNIENIA:

1) z psychologii ogólnej i dziecka wiejskiego,
2) z organizacji wychowania i nauczania w domu i szkole,
3) z rodziny wiejskiej i gospodarstwa wiejskiego.

III. SAMOKSZTAŁCENIE PROWADZONE W SEKCJACH:

1) Ogólne zebrania dyskusyjne codziennie na tematy wysunięte przez słuchaczki w formie zagajeń do dyskusji, referaty, sprawozdania, odczyty, konkursy dobrego czytania książek i gazet.
2) Praca świetlicow.: teatr, muzyka, śpiew, uroczystości. Wspólna praca z okolicznymi Kołami Młodz. Wiejskiej.

IV. WYCIECZKI I ZWIEDZANIA:



Skała

1) Wycieczki bliższe w celu poznania życia wsi ziemi krakowskiej. Wycieczki do okolicznych Kół Młodzieży Wiejskiej, Kół Gospodyń W. samorządu gminnego i innych organizacyj wiejskich (spółdzielnie).
2) Wycieczki krajoznawcze i turystyczne. Wycieczka do Wieliczki, do ziemi Podhalańskiej, Poręba Wielka-wieś rodzinna Wł. Orkana. (Turbacz, Poręba Wielka, Martwa Roztoka).
3) Zwiedzanie Krakowa: kościoły, Wawel, Kopiec Kościuszki, Kopiec Piłsudskiego, Muzea, teatr, kino.
4) Ziemia Kielecka: wycieczka do Kielc i w Góry Świętokrzyskie. Tygodniowy obóz letni w dolinie ojcowskiej we wsi Sułoszowa. Wspólne wykłady i prace słuchaczek z miejscowym Kołem Młodzieży Wiejskiej i innymi organizacjami wiejskimi. Wspólne wycieczki i świetlica.

V. SŁUCHACZKI POSIADAJĄ NA KURSIE SAMORZĄD.

Warunki przyjęcia:

1) Wiek od 17 do 25 lat oraz ukończone conajmniej 4 oddziały szkoły powszechnej.
2) Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydatki z organizacyj młodzieżowych, posiadające polecenia organizacyjne.
3) Podanie z własnoręcznie napisanym życiorysem (i polecenie organizacyjne) oraz świadectwem zdrowia należy kierować do Kierownictwa Uniwersytetu.
4) Do podania należy dołączyć zobowiązanie uregulowania opłat i regularnego ich wpłacania podpisane przez Ojca (Opiekuna) lub instytucję.
5) Termin składania podań do 1 marca 1937 r.
6) Podania po terminie i bez zobowiązań uiszczenia opłat nie będą wogóle rozpatrywane.
7) Opłaty za kurs wynoszą; 30 zł. miesięcznie płatne zgóry oraz 20 zł. jednorazowo na wycieczki i zwiedzania.
8) Po rozpatrzeniu podań Kandydatki otrzymią pisemne zawiadomienia o przyjęciu.

UWAGA: Należy ze sobą zabrać: pościel, bieliznę i przybory codziennego użytku.

Z życia kursowego.

Zamykamy okres naszego życia kursowego. Jak błysk myśli przeleciał czas. Tydzień, dwa, miesiąc, cztery. Cztery miesiące. Czy śnię, czy ktoś we mnie wmawia? — Czy to nie wczoraj było? Czy to nie wczoraj leciało się na młodzieńczych orła skrzydłach, z taką wiarą i entuzjazmem, iż tu nabierze się polotu i rozpędu do nowego życia? Czy to nie wczoraj?

— Ej nie! Tyś orle tu leciał, gdy jesień w konwulsyjnych skonach zawodziła, gdy wył głuchy, przeraźliwy wiatr, gdy smutny, pożółkły spadał z drzewa liść. W jesiennym nastroju tęskniłeś do światła... A potem przyszła zima: całun jasnego śniegu okrył martwą ziemię; zapadły długie wieczory, słotne dni, świszczące wichry i trzaskające mrozy. — Zaś teraz słońce się łagodnie do ciebie uśmiecha; jakiś szept idzie przez pola. — Nie, nie! ni to sen ni zjawa, ani wczoraj to było...

Cztery miesiące w miłym nastroju prędko czas upłynął.

Różnie tam było: i źle i dobrze.

Wiadomo, że zjechaliśmy się z całej Polski — różni ludzie, różne typy. Dlatego tu od samego początku nie było tak pięknie może ze wszystkim. Stąd, skąd przybyliśmy, wnieśliśmy ze sobą bezmyślność, która jakżeż często się ujawniała. Jakżeż często w drobnych nawet szczegółach duża, można było zobaczyć, jakżeśmy ślepo szli albo za poszeptem przyzwyczajeń lub nałogów, albo żądaliśmy bezkrytycznie tego, co było niemożliwością niekiedy do wykonania! Ileż to razy przez lekkomyślność różnymi wymysłami darzyliśmy tych, co może chcieliby dla nas jaknajlepiej. A tak w stosunkach między sobą czy byliśmy bezgrzeszni? Czyżeśmy pojęli należycie koleżeństwo? Czy pracowaliśmy nad sobą i z powierzonych obowiązków wywiązaliśmy się? Czy staraliśmy się wypleniać z siebie zgubne nałogi, przyzwyczajenia, lenistwo? Czy zdrowy chłopski rozsądek chodził z nami w parze? Czyżeśmy wreszcie myśleli często o sprawie, jakiej w przyszłości mamy być oddani? Czy wiara w zwycięstwo naszej idei zakorzeniła się w naszych umysłach?

Pytam ja i spytajcie sami siebie. Choć raz w życiu, w chwili tak dla nas doniosłej, w chwili, kiedy zbratani jednym duchem mamy się żegnać z tym, co może na całe życie pozostanie dla nas najdroższym — i iść w imię sprawy na drogi nieznane, by łzy płynące z pożółkłych twarzy obetrzeć i przez ciągłą ustawiczną walkę nowy sprawiedliwy świat tworzyć — spojrzyjmy w siebie. Wiem, że jest to ciężką, bardzo ciężką sprawą — lecz bez poznania siebie nie poznamy świata.

Dużo tu własnych niedociągnięć za sobą pozostawiamy. Nie będę tego wyliczał. Bo cóżby tu mogły podziałać moje słowa, jeśliby tylko moimi własnymi były? Uważam, jesteśmy na tyle dorośli, by zło, jakie było, samym dojrzeć. Może przytem dojdziemy do wniosku, że wiele rzeczy było nie z naszej winy — i że w innych warunkach by tego nie było — wolno nam tak myśleć — lecz wiedzmy, że my również jesteśmy cząstką tego społeczeństwa, dzięki któremu może, zło się do nas zakradło. W ocenie spraw i w winowaniu warunków za pewne niedociągnięcia bądźmy ostrożni — bo przy szczerych chęciach zawsze można dużo dokonać, a ktoś powiedział, że „w nędzy twórczy duch się rodzi".

Warto, naprawdę w a r t o zastanowić się nad tym.

— — — — — — — — — — —

Płomienne słońce! Promienne dni! Wieczna prawdo, co umysły młodzieńcze do czynów zapalasz, co sny młodzieńcze do głowy sprowadzasz. I tchniesz i wołasz i ciągniesz ku sobie — daj nam wytrwania moc w życiu! Ze wspomnieniem Szyckim połącz nas na zawsze!

Są w życiu człowieka chwile wesołe i smutne. Smutne łamiąc czynią z niego niekiedy niezdolnego do życia człowieka. Zaś wesołe nietylko, że pozwalają przyjemnie czas spędzać, lecz dodają animuszu do śmielszych, zdecydowanych kroków na przyszłość. Szczęśliwi ci, których los obfituje w moc wesołych chwil.

W życiu naszym, momentem dość wesołym, a zarazem miłym przypuszczam będą Szyce. W całokształcie naszego życia kursowego niczem będą pewnie złe strony, wobec znacznej przewagi rzetelnego dobra. Zresztą gdzie zła niema? I czy życie wartoby co było, gdyby go można było usunąć?

Przez cały ciąg kursu tworzyliśmy rodzinę. Istniała między nami tajemnicza nić, która nas łączyła. Któż zaprzeczy, że już w pierwszym dniu odnosiliśmy się do siebie bratersko? Wchodziło się w atmosferę bardzo przyjazną, zewsząd patrzyły miłe i przyjazne twarze, oraz szczera sympatia: w tych warunkach nawet najbardziej onieśmielony mógł się po niedługiej chwili czuć zupełnie swobodnie. Przy pomocy wszystkich lokował się na swym miejscu. I od tej pory był cząstką całej gromady Pierwsze wycieczki w okolicę były wyrazem dalszego zżycia się. Coraz to więcej przybywało tematów do rozmów i dyskusyj; każden ze swoich spostrzeżeń mógł uzewnętrzniać się.

Lecz nietylko sami ze sobą czuliśmy się dobrze, bo również i ze strony personelu nauczycielskiego znać było serdeczność. Od samego początku poprzez całe życie kursowe, można było zauważyć niespotykaną gdzieindziej przyjaźń. Nie dalo się nigdy zauważyć od górnego traktowania — przeciwnie w najdrobniejszych nawet wypadkach tworzyli z nami nierozerwalną całość, dzieląc z nami wszelkie niedomagania, troski i radości. Ani jednej chwili nie było takiej, by chciel się czemśkolwiek od nas wyróżnić. Czulimy się zatem bardzo dobrze.

Dni upływały prędko. Życie nasze obfitowało w moc najprzeróżniejszych, jakże przyjemnych chwil, które w duszy każdego pozostawią ślady przez całe życie. Cały szereg wspólnie urządzanych wieczornic nastrojowych i wesołych, to

jedna taśma ujawniającej się jednomyślności i zgody. Nad wszystkimi sprawami jednakowo pracowaliśmy i odczuwaliśmy je. A później pieśni. Czyż w tych swojskach i ludowych pieśniach, śpiewanych wspólnie, nie odkryliśmy własnej duszy? Rozumieliśmy się i tu. Wszyscy jak jeden ukochaliśmy tylko te pieśni i tylko nimi zajmowaliśmy wolne chwile. W dźwięku tych melodyj, w zamiłowaniu do nich, znać było tęsknotę do czegoś nowego. W nich okazaliśmy, że kochamy wieś.

Również żartowaliśmy i dowcipkowaliśmy między sobą. Jakże często, pustym niekiedy śmiechem, odpędzaliśmy nawałę zamyśleń, Toż to też bardzo przyjemne i warte wspomnienia chwilę.

Następnie wykłady, których w skupieniu, śledząc każde zdanie, słuchaliśmy. Wszyscy synowie wsi interesowaliśmy się bardzo tak przystępnie i obrazowo opowiadanymi zagadnieniami ze wsią zwiazanymi. Każden przypuszczam starał się utrwalić jak najwięcej, zdając sobie sprawę, iż niezadługo będzie mu to dużą pomocą. Jakież interesujące były one w znacznej większości wypadków. Historia wsi, historia chłopów, literatura — wszak to przedmioty otwierające nam oczy na nasze pochodzenie i życie przodków naszych. Polityka, mechanika, higiena traktowały o zagadnieniach, z którymi już jutro przyjdzie się zetknąć. Wprawdzie wszystkie one były wykładane bardzo ogólnie, lecz mimo to, dawały pojęcie o całokształcie zagadnienia, wzbudzały zainteresowanie; jeśli zaś kto będzie chciał, braki będzie mógł uzupełnić sam z książek czy z życia.

Dużą wartość w naszym życiu kursowym miały zebrania dyskusyjne. Na nich to była okazja do gruntownego poznania się — z jednej strony. z drugiej zaś do pogłębienia i uzupełnienia własnych zapatrywań. Dyskutując, przekonywaliśmy się zarazem, iż pogląd na cały szereg kwestyj jest nam wspólny ; jednakowo nas gnębią pewne nieprawości ludzkie, jak również, że widzimy te same drogi mogące wieś doprowadzić do właściwego znaczenia. Wrażenia z dyskusyj pozostaną obok innych spraw miłymi wspomnieniami.

Ostatnią wreszcie kwestią, mającą dla nas zasadnicze znaczenie są wycieczki.

Przed Kopcem Piłsudskiego, wspólnie dumamy nad potęgą twórczą tego człowieka, co życie swoje złożył w ofiarze dla Narodu. Ze szczytu kopca wpatrzeni w niziny Polskie, przesyłając myśl do wiosek naszych, postanawiamy jak On, walczyć wytrwale na własnym odcinku.

Na Śląsku wyrabiamy w s o b i e pogląd o wielkich zakładach hutniczych i innych fabrykach; o bardzo trudnej pracy, jaką tamtejszy robotnik wykonuje ; o stosunku ślązaków do nas — oraz o stosunku, w jakim my winniśmy żyć ze Śląskiem, jako największym ośrodkiem przemysłowym Polski.

Na zamku Wawelskim wspólnie zastanawiamy się nad historycznymi pamiątkami. Z zabytków, jakie pozostały, przemawia do nas przepych. W p o d z i e m i a c h k a t e d r y, przechodząc obok grobowców królewskich, jako żywa staje nam przed oczyma dawna Polska. Wspólnie dumamy nad mogiłami tych, co Polskę p r o w a d z i l i poprzez całe dzieje od pierwszej chwili jej powstania.

W Muzeum Narodowym zachwycamy się pięknymi obrazami i zdziwienie ogarnia nas na widok geniuszu pendzla polskiego. Pozatem zwiedzamy zabytki z życia szlacheckiego z poprzednich wieków. Uderza nas wielki wykwint, ujawniający się w tych pozostałościach. W tym momencie staje nam przed oczami ten, co w ciężkim i krwawym trudzie, traktowany jak bydle, pracował na to. Oglądamy „skromny" pas słucki, za który podobno można było kupić dziesięć wsi z ziemią, lasami, bydłem i — chłopami. Szkoda tylko, iż obok tego nie zamieszczono zabytków z życia chłopskiego z tamtych wieków; byłby żywy obraz „chlubnych" stosunków. W każdym razie dużośmy uprzytomnili sobie.

W Wieliczce jesteśmy oszołomieni widokiem pięknych kaplic wykutych w soli, wielkich sal, tajemniczych korytarzy. Snują się różnorakie refleksje. Myślimy o znaczeniu, jakie dla nas ma Wieliczka.

Pozatem inne jeszcze : do Ojcowa, Sułoszowej, Zakopanego. Wszystkie one, dając każdemu szersze pojęcie o całokształcie piękna krajowego, oraz o w a r t o ś c i, jaką znów zabytki mają dla państwa, pozwoliły nam wspólnie ukochać je. W obliczu tych pamiątek jeszcze bardziej zżyliśmy się, boć co może nas bardziej zespolić, jak nie ukochanie pewnej rzeczy w jednym momencie. Jednocześnie wspólnie zrozumieliśmy, co winniśmy dać z siebie dla państwa, wsi, człowieka. Biorąc przykład z poprzedników, co ofiarną pracą podnosili naród w zwyż, którzy w najtrudniejszych opresjach życia nie upadali na duchu, postanowiliśmy za ich przykładem iść i w pracy dla państwa i człowieka szukać własnego szczęścia. Dzieląc się myślami doszliśmy do wniosku, że my mała gromadka, to ludzie dzisiejsi dla jutra ; to my młodzi, których wspólny los ma rzucić wkrótce na arenę mających się rozegrać wypadków. Wszyscy w ofiarnej pracy dla innych mamy oddać siebie. I wobec tego wspólnego celu pokochaliśmy się jeszcze bardziej.

A co nam dały wykłady? Trudno naprawdę na to szczegółowo odpowiedzieć, zresztą możeby to było nawet niemożliwością. Jednakże najogólniej rzecz biorąc, można śmiało t w i e r d z i ć, że dały stosunkowo dużo. Przybywaliśmy tu z pod naszych wieśniaczych strzech, bez wyraźnego oblicza ideowego, nieświadomi dróg, jakimi mamy iść. Tutaj dopiero kształtowaliśmy je. Jak ziarno na świeżo spulchnioną glębę, padało słowo za słowem na naszą duszę i kształtując wyraźny owoc, nadawawało jej inny wyraz. Zaczynamy rozumieć logiczny związek państwa, wsi, człowieka ze sobą. Poznajemy jak kształtowała się najogólniejsza linia życiowa poprzez wieki, jaką rolę w tym procesie odgrywała gromada i jednostka. Wreszcie czym jest dzisiejszy świat, jakie stosunki w nim panują, jak winny być dzielone dobra ziemskie, co jednostka winna dla gromady, wreszcie jaki winien być nasz udział w kształowaniu i sprowadzaniu życia na nowe tory, jaką winniśmy mieć twarz wobec nadchodzącego jutra. Jako ludzie młodzi pełni zapału, jako synowie wsi dziś sponiewieranej, jako wy-

znawcy jednej idei — mamy się rzucić w wir rozgrywających się wypadków i bez względu na to, co nam życie przyniesie, stać uparcie przy swoim w walce o nowe prawa człowieka. Z rozgrywających się tych wypadków, ma wyjść człowiek, ma wyjść masa świadoma swego istnienia i wziąść na siebie ciężar odpowiedzialności za losy państwą i sprawiedliwy rozdział dóbr.

Takie ziarno rzucone, ma wkrótce wystrzelić w piękny pęd, a w końcu wydać z siebie obfity owoc. Przypuszczam, iż wszyscy w ten sposób zrozumieliśmy i wszyscy nie ulękniemy się przeciwności, z jakimi przyjdzie się zetknąć. Będziemy t w a r d o i uparcie stać przy swoim. Dlatego też od młodu musimy zwrócić silną uwagę na ćwiczenie charakteru.

Wreszcie samo życie kursowe nauczyło nas żyć ze sobą. Poznaliśmy zasady dobrze pojętego społeczeństwa, które dopiero wówczas będzie szczęśliwe, jeśli człowiek w człowieku będzie widział brata, ceniąc zarazem wytwór jego pracy i mozołu.

To jest ogólny rzut na nasze życie kursowe. Szczegóły każden znajdzie w swej duszy, o ile oczywiście będzie chciał ich szukać.

Żegnamy Szyce. Już jutro stajemy na swoich placówkach. Już jutro pokażemy to, cośmy tu skorzystali. Już jutro z uśmiechem na ustach pójdziemy do naszych wsi i będziemy jej nadawać inny wyraz. Już jutro los nas rzuci na inne drogi. Już jutro...

Lecz to jutro jakąż jest otoczone tajemnicą? Czy wszyscy wytrwamy? Kto się załamie?

Idziemy śmiało i otwarcie — w brzask wschodzącego słońca. We mgłach jakiś kształt — to wieś. A dalej cienie, zaniedbane sylwetki — to człowiek. Zaś my to sen — sen ziemi. Ziemia śni o nas — idziemy. Błogosławiona bądź ziemio — idziemy do Ciebie, do twoich łąk i pól, do wiosek i ludzi. Ty nas obdarzysz wiosną, pogodą i szczęściem. Ty po ciężkich, pełnych zawieruch dniach, po trudzie zimowym — w nagrodę za wytrwałość — ześlesz nam wonne kwiaty zadowolenia moralnego.

Idziemy wszyscy. Być może, wielu z nas odpadnie i zgubi się w chaosie dzisiejszych stosunków. Wiemy, że dzisiejsze warunki życiowe są ciężkie — i jeżeli ktoś odejdzie szukając chleba, tego ze smutkiem, lecz spokojnie pożegnamy i powiemy: to trudno. Lecz jeśli odejdzie szukając rozkoszy, jeśli dla zaspokojenia ambicji i dumy zdradzi nas — wyklniemy pamięć o nim. Jak nad przydrożnym śmieciem, przejdziemy nad nim do porządku dziennego. Oby lepiej ich nie było!

— — — — — — — — — — —

I będziemy szli piędzią po piędzi; wcoraz jaśniejszą przyszłość, drogą szczerą i prawdziwą, nie ustając ani na moment w walce o prawa człowieka, aż dojdziemy do zwycięstwa — — i zapanuje szczęście...

Fr. Stolarski

Oszczercy.

Wychodzi sobie w miejscowości: Nowe Miasto Pomorskie pewne piśmidło pod nazwą „Drwęca“ i w Nr. 12 tegoż piśmidła z dnia 30 stycznia 1937 r. jakiś K. Wierczak takiemi oto obryzguje obóz demokratyczny oszczerstwami:

„Tak samo i na lewicy polskiej, kokietowanej i otoczonej przez żydów, uprawia się fałszywą grę. Na terenie woj. krakowskiego robią agenci komunistyczni starania, aby zjednoczyć m ł o d z i e ż wiejską pod firmą „Młodej Wsi“ — „Siew“ chcą skupić młodzież sanacyjną. „Wiciową“, ludowcową, a nawet młodzież katolicką. A z instrukcyj moskiewskiego Komiternu dowiadujemy się, że w sanacyjnym „Siewie“ są znaczne jaczejki komunistyczne. Po wsiach, wśród chłopów i robotników, pod firmą Str. Ludowego i socjalistycznego chowają się bojówki komunistyczne. Atakowi żydo-komuny na teren przemysłowy bielski przeciwstawia się z dużym powodzeniem Str. Narodowe. Chłop i r o b o t n i k tamtejszy, co mogłem stwierdzić w szeregu miejscowości, zdaje sobie dokładnie sprawę, że jesteśmy w okresie walki 2 światów: żydo-komuny i obozu narodowego“.

Kawały to stare i już nie modne. Ale jeśli tępota i uwiąd duchowy nie pozwalają nowszych a. podlejszych kłamstw obmyśleć — czemuż nie powiedzieć:

„Znacie tę bajeczkę?“
„Znamy, znamy!“
„No to wam opowiem! Posłuchajcie“.

Klice kapitalistycznych złodziei byłoby na rękę, gdyby tak podzielić Polskę na dwa fronty: Narodowy (czytaj: kapitalistyczny, państwowozdradziecki) i żydo-komunę. Wtedy ktoby nie był endekiem, byłby przeciw państwu. Wówczas już bez skrupułów zaprowadziłoby się niewolę, przykuło by się robotnika do kapitalistycznego warsztatu i wyssało z niego resztki sił i krwi a na wsi zaprowadziłoby się nową pańszczyznę. Sprowadziłoby się do Polski jeszcze trochę żydów, bo gdyby ich brakło, cóżby biły rozbestwione endeckie bojówki, na jakimże jechałoby się koniku?!

Związek Młodej Wsi stoi mocno na gruncie patriotycznym. O jakichkolwiek wpływach komuny w Związku i mowy być nie może.

Zjazd Centralny Związku Młodej Wsi dnia 22. 23. XI. 1936 potępił i faszyzm i komunizm (patrz „Siew“ Nr. 48 z 6. XII. 1936 r.)

Zdecydowanie patriotyczny charakter Zw. Młodej Wsi podniósł sam Pan Minister Poniatowski, gdy w sejmie 26 stycznia 1937 r. na ataki ziemina Śląskiego między innymi powiedział:

„Niezależnie od mniej czy więcej szczęśliwych wystąpień organizacja, o której p. poseł Śląski mówi, jest o r g a n i z a c j ą s t o j ą c ą s i l n i e n a g r u n c i e p a ń s t w o w y m“.

Że w szeregach blisko 200 tysięcznej rzeszy może się zaplątać jakiś komunista — cóż w tym dziwnego, jeśli się weźmie pod uwagę ostatnie instrukcje Kominternu. Wszak odkryto ich — nawet w Niepokalanowie w Redakcji „Małego Dziennika“.

Z ŻYCIA MŁODEJ WSI.

Komunikat I.

Dnia 31. I. 1937 r. obradował w Warszawie Zarząd Główny C. Z. M. W.

Dnia 1 II. 1937 r. odbyła się w Warszawie Konferencja Kierowników Wojewódzkich Związków Młodej Wsi.

Dnia 2. II. 1937 r. obradowała w Warszawie Rada Naczelna C. Z M. W. Zw. Młodej Wsi w Krakowie reprezentował Kol. Stefan Miłkowski, członek Rady.

Komunikat II.

W czerwcu b.r. odbędzie się w Warszawie poświęcenie Sztandaru C. Z. M. W. jako Symbolu Zjednoczenia Młodej Wsi. Sztandar ufundowany będzie wyłącznie ze składek członków. Apelujemy gorąco o wpłacanie na ten cel składek choćby najskromniejszych do Centralnego Związku Młodej Wsi (Warszawa, Kopernika 30) na konto P. K. O. Nr 29 969 z dopiskiem „na sztandar". Wszystkie składki ogłaszane są w „Siewie". Składki z wojew. Krakowskiego będą ogłaszane w „Zewie".

Okr. Zw. Młodej Wsi w Żywcu.

Prezesi i Przodownicy zebrani na konferencji O. Z. M. W. w Żywcu w dniu 29 listop. 1936 r. jako wyraz protestu na nieuczciwe i w złej woli prowadzone ataki przywódców Małop. Zw. Młodzieży oraz Instr. Izby Roln. na O. Z. M. W. w Żywcu jednomyślnie wyrazili, co następuje:

Wobec tego, że przedstawiciele Zarządu Małop. Zw. Młodzieży przy M. T. R. z p. prezesem W. Styrylskim na Walnym Zjeździe Związku dnia 15 list. b. r. publicznie w sprawozdaniu zarzucili, że w żywieckim panuje rozbicie młodzieży wiejskiej i że nie ma tam rzetelnej pracy młodzieżowej i tę opinię szerzą, by świadomie siać waśń i przeciwdziałać zjednoczeniu młodzieży wiejskiej, my: uprawnieni przedstawiciele Kół Młodej Wsi i przodownicy zakładamy stanowczy protet przeciw tym zarzutom i oświadczamy:

1) Małopolski Związek Młodzieży przy M T.R. nie może być przez nas uznany za naszą organizację, reprezentuje on bowiem ideologię nieodpowiadającą zdrowym, przyszłościowym dążeniom wsi, nie jest w chwili obecnej organizacją młodzieżową, skoro młodzież w niej faktycznie o niczym stanowić nie może, nadto działa on na szkodę wsi, walcząc z ideą unifikacji ruchu młodowiejskiego.

2) Małop. Zw. Młodzieży przy M. T. R. przez cały czas działalności swej na ziemi żywieckiej był organizacją wybitnie papierową, nie prowadzącą — poza szumnymi w liczby pęczniejącymi sprawozdaniami żadnej realnej pracy i nie pozostawił po sobie żadnego dorobku.

3) W ciągu prac unifikacyjnych na terenie całej Rzeczyp. Polskiej prowadzonych jeździli po terenie żywieckim wysłannicy Małop. Zw. Młodz. przy M. T. R. nawołując przeciw unifikacji, organizując bojówki na Zjazd Unifikacyjny, grożąc nawet, że będą strzelać w razie wypowiedzi za unifkacją, wołając by nie podnosić hasła unifikacji, by Władze nie wiedziały, że teren chce unifikacji! A w tym samym czasie w Warszawie delegaci Małop, Zw. Młodzieży przy M. T. R. brali udział we wszystkich obradach unifikacyjnych i oficjalnie do unifikacji przystąpili. Wiemy, że podobnie było na innych terenach. To najlepiej oświetla ich „unifikacyjne" dążenia.

4) W chwili obecnej ciężkim wysiłkiem samej młodzieży w żywieckim powoli odradza się prawdziwy, zdrowy ruch młodowiejski, w oparciu o ideologię i zasady organizacyjne Centralnego Związku Młodej Wsi. Młodzież wiejska ziemi żywieckiej uważa ideologię i zasady organizacyjne C.Z.M.W. za wyraz swoich ideałów i w oparciu o nie chce budować nową wieś i kłaść najlepszy fundament pod wielkość Polski.

5) Wszystkie żywotne Koła po jednomyślnej uchwale Walnego Zjazdu w Żywcu o unifikacji przeszły do C. Z. M. W. Niema mowy o jakimkolwiek rozbiciu młodzieżowym w żywieckim. Martwe Koła — spuścizna Małop. Zw. Młodz. — ożywia się powoli. Do pracy znikąd nie bierze się żadnych subwencyj!

6) W pracy naszej od początku wszystkimi sposobami przeszkadzali i przeszkadzają nam emisariusze Małop. Zw. Młodz. Jeżdżą niewiadomo na czyj koszt po terenach i rozbijają pracę w Kołach. Pomagają im w tym gorliwie niektórzy instruktorzy przysposobienia roln.

Protestujemy kategorycznie, by instruktorzy przysp. roln. za pieniądze ciężko zapracowane Ojców naszych rozbijali prace nasze, siali waśnie i nienawiść!

W przeszłym roku odrzucono nam bezprawnie bez powodów wszystkie zespoły przysp roln. Mimo to prowadziliśmy je sami własnymi siłami. A przecież przysp. roln jest szkołą zawodowego przygotowania a nie narzędziem Małop. Zw. Młodz. do walki z młodzieżowymi dążeniami. To są metody tych, co się mienią emanacją ruchu młodzieżowego i wychowawcami!

7) To jedno Koło Młodzieży które nadesłało do centrali Małop. Zw. Młodz. pismo, iż wraca do M. Z. M. L. jest jedynym w Żywieckim Kołem M. Z. M. L. Uczynił zaś to bez uchwały Walnego Zebrania prezes Koła kupiony przez Tow. Rolnicze za judaszowy grosz, przyobiecanie posady przy kontroli raka ziemniaczanego. Tymi metodami kupuje się dusze młodzieży.

8) Oświadczamy, że żaden delegat z Żywca nie był na Walnym Zjeździe Małop. Zw. Młodz. przy M. T. R. dnia 15-go listopada b. r. wbrew oświadczeniom p. Styrylskiego!

Konferencja prezesów i przodowników O. Z. M. W. w Żywcu.

Dnia 29 list. 1936 r. odbyła się w Żywcu konferencja prezesów i przodownikow O.Z.M.W. w Zywcu. Tematem obrad było ustalenie programu pracy na okres zimowy.

Na konferencji pan Instruktor Oświaty pozaszkolnej Pelesz wygłosił piękny i przystępny referat na temat: Zasady samokształcenia. Ustalono zasady zakładania zespołów dobrego czytania i niezwłocznie przystąpiono do ich tworzenia. Stał tylko i stoi na przeszkodzie brak książek, gdyż żadna wiejska organizacja na terenie żywieckim o to dotąd się nie zatroszczyła, a T. S. L. nie jest w stanie obsłużyć całego powiatu. Pokonuje się jednak te przeszkody a praca posuwa się naprzód.

Sprawy organizacyjne O.Z.M.W. omawiali Kol. Prezes Michulec i kol. Kier. Staszkiewicz. O ogólnej sytuacji Związku mówił kol. Antoni Kozieł z Krakowa.

Z życia O. Z. M. W. w Żywcu w pierwszej połowie zimy.

Zwycięsko wyszliśmy z ciężkich zmagań z przeciwnikami jednoczenia się młodzieży chłopskiej pod jednym sztandarem i choć jeszcze wrogowie nasi będą nam utrudniać pracę i szkalować nas będą w swych piśmidłach i u władz państwowych — my przestaliśmy zwracać na nich uwagę, cały wysiłek skierowując na pracę twórczą prowadzącą do silnej Polski Ludowej.

W ciągu grudnia i stycznia prezydium odbyło 2, a Zarząd 3 posiedzenia, na których rozplanowano pracę na rok 1937 r: Utworzono sekcję oświatową, gospodarczą, spółdzielczą, radiową, prasową, wychowania fizycznego i koleżanek, które zaraz rozpoczęły pracę. Urządziliśmy dwa jednodniowe kursy pracy w Kole, na których wykładowcami byli członkowie O. Z. M. W. i jednodniową konferencję koleżanek, na której referaty wygłosili kol. Czaplińska i kol. Kozieł z Krakowa i kol. Sztaszkiewicz z O. M. Z. W. w Zywcu.

Założono 6 nowych Kół i przyjęto do Związku Młodej Wsi — Koło w Przyłękowie, które wystąpiło z Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej przy M.T.R. (M.Z.M.L. ma w Zywieckim tylko 2 koła). Członkowie Zarządu odbyli 11, a instruktor 45 wyjazdów lustracyjnych do Kół. Stworzono zespół uczących się na korespondencyjnych kursach Spółdzielczych „Społem", rozpoczęto przygotowania, celem założenia własnej Spółdzielni, wygłoszono kilka pogadanek rolniczych, oraz zapoczątkowano szereg innych prac.

Opłatek Koła w Świnnej, p. Żywiec.

W mroźny dzień 16 stycznia b. r. ochoczo krzątały się koleżanki. Jedne stroją choinę, drugie znoszą stoły i ławy, pieczywa wszelakie, tamte przygotowują przekąski i wędliny, a wszystkie wyczekują z napięciem godziny, w której rozpocząć się ma pierwszy nasz kołowy opłatek. Napięcie nasze tym jest większe, że niektóre starsze koleżanki pamiętają, jak to ochoczo bawiono się na opłatkach i innych zabawach w danym Kole, dopóki nie znaleźli się w naszej wsi ludzie, którym solą w oku była samodzielna praca młodzieży wiejskiej. Ludzie ci, dla sobie wiadomych celów schlebianiem i groźbą rozbili Koło. W roku ubiegłym założył tu O. Z. M. W. w Żywcu Koło Młodej Wsi.

Nadeszła wreszcie upragniona pora. Kapela gra kolędy, a po powitaniu gości kol. Kierownik O. Z. M. W. Staszkiewicz wygłosił krótkie przemówienie, po którym przełamaliśmy się opłatkiem życząc sobie wszystkiego najlepszego i wytrwałości w pracy dla dobra wsi i państwa.

Po odśpiewaniu paru kolęd, zabraliśmy się do spożywania darów Bożych, których skrzętne koleżanki nastroiły co niemiara. Popijaliśmy herbatkę z cytrynką, bo to wódki, czy innych „ankoholów" na naszych kołowych opłatkach się nie używa. Śpiewaliśmy jeszcze wiele kolęd i ludowych piosenek, a potem uprzątnąwszy stoły i ławy, ruszyliśmy w taniec do białego rana.

Ponieważ zostało nam jeszcze dużo pieczywa, urządziłyśmy na drugi dzień poprawiny i znów w miłym i poprawnym nastroju przetańczyliśmy do północy.

Opłatek w Ciścu, pow. Żywiec.

W niedzielę dnia 17 stycznia 1937 r. urządziliśmy tradycyjny opłatek w sali domu ludowego, do którego powstania i Koło przyczyniło się niemało. Duża sala zapełniła się po brzegi naszymi sympatykami, przybył również Ks. Kanonik Czartoryski z Milówki, pp. Kierownikostwo i grono nauczycielskie szkoły Cisieckiej, sołtys gromady, a z Zarządu Okręgowego z Żywca: kierownik Okręgowy Staszkiewicz i instruktor Turczak.

Prezes Koła powitał zebranych, poczem Ks. Kanonik poświęcił opłatki i w serdecznych słowach nawoływał do miłości i zgody. Wśród wzajemnych życzeń przełamaliśmy się opłatkiem i śpiewając kolędy, błagaliśmy Bożą Dziecinę, aby błogosławiła Ojczyznę miłą, miasta i wsie i lud rolny, utrudzony pracą.

Przemówił następnie p. Kierownik szkoły, oraz kol. Staszkiewicz, który przedstawił cel i zasady naszej organizacji, oraz twórczą rolę młodych chłopów w zmaganiach i trudach marszu do Polski sprawiedliwości społecznej.

Ciekawego przemówienia wysłuchali wszyscy z wielkim zainteresowaniem, a gdy wzniósł okrzyk na cześć Polski Ludowej, Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego Rydza, zebrani okrzyk ten gromko podchwycili i po śniegiem zasłanych, roziskrzonych słońcem górach odbiło się echem trzykrotnym: „Niech żyje", a gdy w przestworzach zabrzmiał hymn państwowy i hasło związkowe, kto słyszał, musiał uwierzyć — że Polska nie zginie póki my żyjemy i że w pracy dla osiągnięcia celu nie ustaniemy, a i potem w uwiędły laur nie będziemy stroić głów naszych. Chór Kołowy prowadzony przez p. Kierownika

odśpiewał udatnie szereg kolęd i pieśni ludowych, a żeby goście nie nudzili się, bawiono ich szeregiem uciesznych monologów i inscenizacyj. Występy te podobały się wszystkim bardzo, o czym świadczyć mogły huczne oklaski, jakimi nagradzano wykonawców. W miłym rodzinnym nastroju czas szybko uchodził, uprzątnięto stoły i ławy i rozpoczęto skoczne tany. Bez tańca bowiem i muzyki nie może się obejść żadna uroczystość, gdyż góral bez zabawy to jak ryba bez wody. Choć ciężko w skalistej glebie musimy wypracowywać chleb nasz powszedni, obcym nam jest przygnębienie, to też śpiew nasz wesoły płynie echem pośród beskidowych wierchów!

gdy ja zaśpiewom na wierchu gronicka,
to się łosweseli skalista rolicka, hej!

Uczestnik.

Opłatek w Rychwałdku

pow. Żywiec 24. I. 1937 r.

W mroźny wieczór, roziskrzony gwiazdami i skąpany w srebrzystej poświacie księżyca, drogą „po pod Łyskę“ podąża szybkim krokiem gromadka młodzieży. Po skończonym zebraniu w świetlicy O. Z. M. W. w Żywcu śpieszą na opłatek Koła w Rychwałdku. Gwarzą po drodze o sprawach brać wsiową mocno obchodzących, to znów cudują się krajobrazowi, który zda się być z bajki wyjętym, a od czasu do czasu wytryskuje z rozhoworu kaskada młodzieńczego śmiechu, w którym drga radość życia i pracy wspólnej dla tej naszej rodnej wsi. Doszli wreszcie do celu. Jarzą się okna szkoły, w której mieści się Kołowa świetlica. Widać krzątanie. Wchodzimy roześmiani — radośnie, a i tam cieszą się z naszego przybycia. Jedynie p. kierowniczka szkoły Sznajdrowiczowa, mocno zaambarasowana, kłopoci się, żeśmy trochę za wczas przyszli i zastali cały kram przygotowania. Ale to też p. Kierowniczka nakrzątała i napracowała się nad tą imprezą. Widać, jak szczerze do spraw wsiowych podchodzi, jak kochają za to Panią Kołowe dziewczyny. I Związek Młodej Wsi głęboko za to Jej wdzięczny.

Zziębnięci krzepimy się gorącą herbatą, zagryzając ją smacznymi przekąskami, którymi częstują nas uprzejme koleżanki, ucieszone z przybycia kol. kol. Jaśki Czaplińskiej i Koziełа z Krakowa, Staszkiewicza i Turczaka z O. Z M. W. w Żywcu, Wróblówny Heli z Pewli Małej.

Już wszystko przygotowane. Czekamy na księdza. Z brzękiem dzwonków zajeżdżają sanki oczekiwane. Następuje przywitanie i możemy zaczynać tradycyjną uroczystość Kołową. — Ksiądz święci opłatki, błogosławi obecnych i życzy Kołu pomyślnego rozwoju. Z białym opłatkiem w ręku składamy sobie życzenia wytrwania w naszych zamiarach — i wszelkiej pomyślności. Rozlegają się dźwięki kolęd, to znów ludowych piosenek, a w przerwach wcina wiara aż się uszy trzęsą. Pieczywo wyśmienite, znać, że w Kole był kurs gotowania i pieczenia i że 2 koleżanki kończyły szkołę rolniczą. Nastrój na opłatku przemiły.

Ksiądz Migdał podtrzymuje wesoły nastrój opowiadaniem góralskich anegdotek, koleżanki podśpiewują, naraz ucisza się wszystko. Zaczyna przemawiać kolega Staszkiewicz, mówi o roli chłopa w Państwie Polskim, o zadaniach chłopskiej młodzieży, o celach naszej organizacji. Padają słowa twarde, wpijające się w mózgi, aż następuje moment, który pamięta się całe życie: chwila złożenia przyrzeczenia organizacyjnego. Kol. Staszkiewicz odczytuje rotę przysięgi. Gdy usta nasze wymówiły słowo „Przyrzekamy“, ciało nasze przebiegł dreszcz szczęścia i zrozumienia. Stałyśmy się rzeczywistymi członkiniami wielkiej młodowiejskiej gromady. Zrozumiałyśmy, że tylko pod niezależnym chłopskim sztandarem dojść możemy do wymarzonej Polski Ludowej.

Przemówiła jeszcze Kol. Czaplińska, przedstawiając rolę i zadania kobiety wiejskiej, podkreśliła szczytny ideał pracy polskich włościanek. Stwierdziła, że jaką będzie kobieta, takim młodzieży wychowanie i taką Rzeczpospolita.

Ks. Migdał podkreślił w swym przemówieniu ważność przyrzeczenia i zachęcał do pracy spółdzielczej. Wyraził jednak obawę, czy cele nasze nie pozostają jedynie w sferze pięknych haseł. W odpowiedzi zabrał głos Kol. Staszkiewicz, który stwierdził, że nie rzucamy słów na wiatr, że nie głosimy frazesów, a zamierzenia swoje realizujemy z chłopskim uporem, mimo ciężkich trudów i przeszkód ze strony wrogów ludu.

Po odśpiewaniu „Choć burza huczy“ popłynęły znów pienia kolęd i wsiowych śpiewanek, a potem skoczna zabawa — przeplatana pieśniami — aż do świtania.

Sprawozdanie z konferencji Koleżanek w Żywcu.

Dnia 24. I. 1937 r. odbyła się jednodniowa konferencja koleżanek z pow. żywieckiego. Obecnych koleżanek było 42 z Kół: Brzezina, Lipowa, Cisiec, Pewel Mała, Rychwałdek, Sienna, Słotwina, Świnna i Wieprz. Konferencję zagaił Kol. Staszkiewicz J., kierownik O.Z.M.W. w Żywcu. W słowie wstępnym podkreślił, że sprawa koleżanek bardzo mu leżała na sercu i dlatego zwołał dzisiejszą konferencję i jest pewny, że Koleżanki dzielnie staną do pracy, gdy będą świadome w jakim kierunku ma ona pójść. Stosunek Zw. Młodej Wsi do państwa i narodu omówił Kol. Ant. Kozieł, wiceprzewodn. Komitetu Z.M. W.Z.K.P. z Krakowa.

Z kolei rolę kobiety wiejskiej i metody pracy omówiła Kol. Czaplińska Janina z Krakowa. Po referacie Koleżanki, doceniając znaczenie kobiety w ruchu młodowiejskim, zawiązały Powiatową Sekcję Koleżanek przy O. Z. M. W. w Żywcu. W skład Zarządu Pow. Sekcji Koleżanek weszły jako: Przewodnicząca Kol. Barteczkówna Maria z Lipowej - Brzeziny, wiceprzewodnicząca Kol. Staszicówna Józefa z Świnnej, sekretarka Kol. Wróblówna Helena z Pewli Małej, gospodyni Kol. Urbasiówna Bronisława z Wieprza, a członkami Zarządu zostały Kol. Brandysówna Blandyna i Mieszczakówna Anna. W tym składzie Koleżanki omówiły plan pracy na cały rok,

W planie są do wykonania następujące prace: Konkurs czystości w chacie wiejskiej i kurs gotowania.

Jeszcze do Koleżanek z prośbą zwrócił się Kol. Staszkiewicz, prosząc je o wyhaftowanie sztandaru dla O. Z. M. W. na maj, czego oczywiście podjęły się Koleżanki z zadowoleniem.

Aby więc w radości i weselu budować lepsze jutro wsi zakończyłyśmy naszą konferencję śpiewem naszego hymnu „Trzeba z żywymi naprzód iść po życie sięgać nowe"!

Sekretarka: *Wróblówna Helena* Przewodnicząca: *Barteczkówna Maria*

„Młodej Polsce" w odpowiedzi.

W sprawozdaniu z Walnego Zjazdu M. Z. M. L. w Krakowie, drukowanym w nr. 12 „Młodej Polski" z 15. XII. 1936 — zamieszczono perfidne kłamstwa i oszczerstwa odnośnie Zarządu, Kierownika i całego Okręgowego Związku Młodej Wsi w Żywcu. Z ludźmi posługującemi się podobnymi metodami walki, nie mamy zamiaru polemizować. Stwierdzamy jedynie kategorycznie, że wszelkie „ojawienia wypocin M. Z. M. L." odnośnie żywiecczyzny, pomieszczone w wyżej wymienionym numerze „Młodej Polski" są podłymi i bezpodstawnymi oszczerstwami!

Prace nasze organizacyjne po unifikacji z C. Z. M. W. w dniu 29 września 1935 r. postępują stale naprzód, mimo rozlicznych przeszkod ze strony ludzi, którzy w młodzieży wiejskiej chcieliby widzieć jedynie bierne narzędzie, a w chłopie polskim uległego niewolnika!

Sprawozdanie Walnego Zjazdu Kół Młodzieży pow. Chrzanowskiego.

Dnia 10 stycznia 1937r. odbył się w Krzeszowicach Nadzwyczajny Walny Zjazd Del. Kół Młodzieży przy udziale 82 osób w tym 10 przedstawicieli Akademickiego Związku Młodzieży Wiejskiej z Krakowa. Zebranie zagaił Kol. prezes T. Wróbel. Przewodniczącym Zjazdu wybrano Kol. Walczowskiego Br.

W referacie organizacyjnym Kol. prezes Wróbel T. przedstawiając rozwój organizacyj w Krakowskim stwierdził zawrotny upadek Małopolskiego Związku Młodzieży wynikły z braku głębszej sprężyny organizacyjnej i płycizny ideowej. Niezależy Ruch Młodowiejski gwarantuje jedynie zmianę na lepsze dzisiejszej szarej chłopskiej rzeczywistości.

Uchwalono jednomyślnie następujące tezy:

I. Walny Zjazd stwierdza, że Kol. T. Wróbel przystępując do Komitetu Organizacyjnego Związku Młodej Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej w Krakowie wykonał uchwałę Walnego Zjazdu Okręgowego Związku w Chrzanowie z dnia 24 maja 1936 r. wypowiadającą się za unifikacją i dlatego wyraża Kol. T. Wróblowi jako prezesowi pełne zaufnie.

II. Walny Zjazd stwierdza, że nie było podstaw prawnych do rozwiązania Zarządu O. Z. M. w Chrzanowie przez p. Styrylskiego i dlatego protestuje przeciw samowolnym wybrykom patronów Związku.

III. Walny Zjazd uważa się za jedynie prawomocny Zjazd powiatowy w chrzanowskim.

IV. Uważając Związek Młodej Wsi za jedynego przedstawiciela Niezależnego, Odrodzeńczego Ruchu Młodowiejskiego, uchwala przystąpienie powiatu do Centralnego Związku Młodej Wsi.

V. Uchwala się powołać Powiatowy Związek Młodej Wsi w Chrzanowie. Za swą Wojewódzką Władzę Organizacyjną uznaje się Komitet Organizacyjny Związku Młodej Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej w Krakowie.

VI. Wybiera się Komitet Organizacyjny Powiatowego Związku Młodej Wsi w składzie: Wróbel T. przew. — Ryś Tadeusz zast. — Kozera Stefan sekret. — Walczowski Wł. skarbn. – Krystyna Stecówna i Pałka Cz. członkowie.

Następnie uchwalono szereg wniosków między innymi konieczność współpracy z Kółkami Rolniczymi i Kołami Gospodyń.

Po zebraniu odbył się opłatek Kół w bardzo miłym, podniosłym i wesołym nastroju, pierwsza tego rodzaju impreza powiatowa.

DO LOTU ORŁY!

Z prastarej piastowskiej ziemicy,
Od lasów powagą szumiących,
Od kłosów złocistych pszenicy,
Od chałup rozgwarem tętniących -
Dziś jeden podnosi się Zew.

Do czynu-śpiesz wiejska młodzieży!
Do czynu Ojczyzna nas woła!
Spod strzechy Jej trzeba rycerzy
I ludzi, co lotem sokoła
Podniebnym dosięgną dziś stref!

Odważnie, rycersko, buńczucznie,
A z siłą wichury zimowej -
Ze śpiewem, wesoło, a hucznie
Na drogi kierujmy się nowe:
Gdzie prawda, gdzie życie, gdzie trud!

Więc dalej, więc naprzód, a z mocą
Zdążajmy po pewne zwycięstwo!
Skry wiary, co w oczach się złocą,
Nasz zapał, odwaga i męstwo-
Wnet w orły zamienią nasz Lud!

Stanisław Papla

Redakcja i Administracja: Kraków, Bronisława Pierackiego 25. II. p.
Wydawca i Redaktor: Antoni Kozieł. Prenumer. rocz. 2 zł. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Wróbel.
Drukarnia „Fortuna" Kraków Lubicz 13. — tel. 134-62.